

16 i 17 września, w Platerówce (woj. jeleniogórskie) odbył się zlot żołnierzy Batalionu Kobiecego im. Emilii Plater. Wraz z grupą 6 koleżanek z województwa przemyskiego, uczestniczyła w nim kpr. rez. APOLONIA GORECKA, która podzieliła się z redakcją refleksjami z tego spotkania po latach.



FIZYLIERKI Z BABBATU

To było wspaniałe i wzruszające spotkanie, chociaż na samym początku wiele z nas nie mogło się poznać. Trudno się jednak dziwić — minęło przecież ponad 30 lat... Dopiero nazwy pododdziałów, przypomnienie niektórych epizodów naszego ówczesnego życia, imion, a nawet przezwisk pozwoliło zorientować się kto jest kto. Wspomnieniom nie było końca...

Pierwsza padła mi w ramiona Zosia Kolasa, która po opuszczeniu naszego batalionu była telefonistką w 1 Samodzielnym Pułku Łączności. Piakatyśmy chyba przez pół godziny, nie mogąc wyrzec słowa... „Odnalazłyśmy się” również z kilkoma innymi koleżankami mieszkającymi dziś w Gdańsku, Szczecinie no i oczywiście w Platerówce, gdzie ich najwięcej — tam osiadły po zakończeniu wojny, założyły rodziny, zaczęły uprawiać przywróconą Polsce ziemię. One były właśnie gospodyniami zlotu.

Przez dwa dni byliśmy znowu w Sielcach nad Oką. Nie, nie wyjeżdżaliśmy do

Związku Radzieckiego. Po prostu w Platerówce zorganizowano nam namiastkę obozu, w którym rodziła się 1 Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. Namioty, kuchnia polowa i tętno żołnierska atmosfery...

A jakże byliśmy wzruszone, gdy nasz dowódca, który także przybył na spotkanie, na zakończenie zlotu — żegnając się z nami — tak oto rozpoznał swoją wypowiedź:

— Moje dzieci kochane...

Te „dzieci”, zaawansowane w wieku, zaszlochwały wtedy spazmatycznie, bo trudno było się powstrzymać, gdy coś dawało w gardle, gdy dziwnie miękko robiło się we wnętrzu każdej z nas. Słowa pułkownika Maca wyraźnie wzruszyły także uczestniczącego w zlocie generała Grudnia. Jemu też zaszklily się oczy...

General przeżywał zresztą spotkanie na równi z nami. Było to widoczne nawet wtedy, gdy dekorował stojące przed nim na „baczność” żołnierki babbatu, jak to nazywali nasz oddział radziecy towarzysze. Znalazłam się w gronie wyróżnionych. Do bojowych odznaczeń dołączyłam Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski...

Rys. E. KMIĘCIK

TYGODNIK SPOŁECZNY

NAKLAD II 500

Z Y C I E P R Z E M Y S K I E

NR 41 (571) ROK XII 11 PAŹDZIERNIKA 1978 r. CENA 2 ZŁOTE



WALKA — STRATY — UDZIAŁ W ZWYCIĘSTWIE

W styczniu 1945 roku ruszyła wielka zimowa ofensywa Armii Radzieckiej i walczącego u jej boku ludowego Wojska Polskiego. Zapoczątkowała ona ostateczne wyzwolenie spod hitlerowskiej okupacji całego terytorium Polski.

Wśród narodów tworzących antyhitlerowską koalicję, Polacy walczyli najdłużej: od 1 września 1939 r. do 8 maja 1945 r., kiedy to poddały się ostatnie ugrupowania wojsk faszystowskich, stawiające jeszcze opór w kilku izolowanych ośrodkach miejskich.

W okresie II wojny światowej Polska straciła 6 mln 028 tysięcy obywateli, Jugosławia — 1 mln 706 tys., Francja — 653 tys., Wielka Brytania — 368 tys., Czechosłowacja — 250 tys., USA — 187 tys., Holandia — 200 tys. Wskaźnik strat biologicznych staje się jeszcze wyraźniejszy w innym ujęciu. Oto na każdych 1000 mieszkańców kraju w Polsce zginęło ich 220, w ZSRR — 103, w Jugosławii — 108, we Francji — 15, w Czechosłowacji — 15, w Holandii — 22, Wielkiej Brytanii — 8, USA — 1,4.

Majątek narodowy Polski uległ zniszczeniu w 38 procentach. Straty szacowane na 258 miliardów złotych przedwojennych (około 50 miliardów dolarów wartości z 1939 r.) stają się jeszcze wyraźniejsze i dotkliwsze, gdy oceniamy je w ramach poszczególnych działów

gospodarki narodowej. Na 30 017 kompleksów i zakładów przemysłowych (stan z 1939 r.) zniszczeniu uległo ponad 14 000, a dewastacji przekraczającej 50 proc. dodatkowo 5 592 ośrodki i zakłady — łącznie 65,6 proc. Zakłady hutnicze i metalowe zostały zniszczone w 72,1 proc., przemysł elektrotechniczny — w 64,8 proc., mineralny — w 78,5 proc., drzewny — w 71 procentach. Najmniej dotknięte wojną i okupacją przemysły: budowlany i papierniczy — zachowały w 1945 roku 40 proc. swej zdolności produkcyjnej z r. 1939.

Pamiętając o tym, iż Polska lat międzywojennych była krajem typowo rolniczym, o niskim dochodzie narodowym, straty wojenne uzmysławia ich wartość przeliczona na 1 mieszkańca w stosunku do kilku innych krajów europejskich. Straty te — w majątku trwałym, grabieży produkcji i usług — przeliczone na 1 Polaka wynoszą (w cenach z 1939 r.) 3 288 złotych, podczas gdy w przypadku 1 Francuza — 2 640 złotych, 1 Belga — 1 410 złotych.

Polska prowadziła wojnę z Niemcami hitlerowskimi przez 2 078 dni. Pierwsi polscy żołnierze polegli rankiem 1 września 1939 roku, pierwszy żołnierz brytyjski — 9 grudnia 1939 roku. Przez 1 950 dni Polska znajdowała się pod okupacją. A jednocześnie przez 1 000 dni walczyły zorganizowane

„armie podziemne”, które zastąpiły przeciwstawiające się okupantowi od pierwszych dni spontanicznie organizowane ugrupowania ruchu oporu. Przez 1 871 dni walczyło polskie lotnictwo, przez 900 dni przebywały na frontach wojska lądowe, w tym około 400 dni armie polskie występujące przeciwko hitlerowcom posiadały liczebność powyżej 100 tys. żołnierzy regularnych jednostek.

W okresie tzw. bitwy o Anglię Brytyjczycy dysponowali ok. 500 samolotami, przy czym jednocześnie do działań zdolnych było nie więcej niż 300 maszyn. W bitwie tej brało udział 50 polskich pilotów myśliwskich — około 10 proc. powietrznych obrońców. Dane z roku 1940 warto przyrównać do tych z roku 1944 odniesionych do Francji: w roku 1944 Francja i Polska miały na froncie po 7 regularnych dywizji. Nie można jednak porównać wysiłku obu narodów — przytłaczająca większość oddziałów francuskich to kadrowe jednostki kolonialne, jednostki „Wolnych Francuzów” stanowią tu nikłą cząstkę.

(Ciąg dalszy na str. 2)

KOMBATANCI ŻOŁNIERZE LWP



BOLESŁAW BERENDT



JÓZEF ŁAPICKI



FRANCISZEK SZYMAŃSKI

ZESPÓŁ SZKÓŁ ZAWODOWYCH Nr 1 OTRZYMAŁ IMIĘ I ARMII WP SPOTKANIE MINISTRA J. KUBERSKIEGO Z AKTYWEM NAUCZYCIELSKIM

Zespół Szkół Zawodowych nr 1 w Przemyślu, kształcący w systemie dziennym 1600 uczniów, a wraz z pracującymi około 2000 miał w ubiegłym tygodniu swe wielkie święto — nadano mu imię I Armii Wojska Polskiego, wręczono sztandar oraz przekazano do użytku nowe obiekty. Uroczystość, w której uczestniczyli: minister oświaty i wychowania JERZY KUBERSKI, wojewoda ZDZISŁAW CICHOCKI, sekretarz KW ANDRZEJ ANDRUSIEWICZ, kurator ADAM MASTERNAK, przedstawiciele partyjnych i administracyjnych władz miasta, stała się manifestacją patriotycznych uczuć młodego pokolenia, była mocnym akcentem w tegorocznych obchodach XXXV rocznicy powstania ludowego Wojska Polskiego.

Zespół Szkół Zawodowych kształci kadry dla wielu zakładów, głównie jednak dla „Mery-Polnej”. Mając to na uwadze zakład ten ufundował szkole sztandar, na który młodzież złożyła przyrzeczenie, że dobrą nauką i ofiarną pracą wykaże swą obywatelską postawę i miłość do ojczyzny.

W uznaniu zasług położonych na polu oświaty i wychowania, dwudziestu pedagogów ude-

korowano Medalami Komisji Edukacji Narodowej, wielu otrzymało nagrody.

W czasie pobytu w województwie minister Jerzy Kuberski zapoznał się z pracą kilku placówek oświatowych i wychowawczych, a także spotkał z aktywnym nauczycielskim. Tematem rzeczowej dyskusji były problemy, które stoją przed szkolnictwem w pierwszym roku wprowadzania w życie reformy oświaty. Podnoszono sprawy bytowe nauczycieli, a także potrzeby w zakresie rozbudowy bazy szkolnej, gdyż są w tej dziedzinie w wielu gminach istotne braki. Przekonał się o

tym minister zapoznając się z warunkami nauki we Fredropolu.

Kurator Adam Masternak przedstawił osiągnięcia jakimi może poszczycić się województwo w zakresie oświaty i zmiany, które zaszły w tej dziedzinie w okresie od wprowadzenia nowego podziału administracyjnego kraju.

Osobiste doświadczenia i refleksje nauczycieli, wymiana poglądów na niektóre aspekty oświaty i wychowania wykazały — co z uznaniem podkreślił minister — zrozumienie zespołów pedagogicznych dla stałego podnoszenia poziomu nauczania początkowego, a ono przecież decyduje o jakości oświaty i jej poziomie na wszystkich szczeblach szkolnictwa.



Minister Jerzy Kuberski dekoruje nauczycieli Medalami Komisji Edukacji Narodowej.



Dyrektor ZA „Mera-Polna” Leszek Truchan wręcza sztandar dyrektorowi ZSZ nr 1 Leszkowi Cichemu.
Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

ZMARŁ TOW. WŁADYSŁAW CHMIELOWIEC

Urodzony w 1905 roku w rodzinie rolniczej, spędził młodość na wsi pracując doradczo jako stolarz. Mając 24 lata wyjechał za chlebem do Francji, gdzie pracował jako górnik. W 1935 roku wstąpił w szeregi Komunistycznej Partii Francji, był działaczem Związku Zawodowego Górników, uczestniczył w strajkach i manifestacjach robotniczych, organizował zbiórki funduszy na rzecz pomocy walczącym żołnierzom Republiki Hiszpanii.

W czasie II wojny światowej należał do ruchu oporu organizowanego przez francuskich komunistów. W 1946 roku powrócił do ojczyzny i włączył się w nurt życia politycznego i społecznego, sprawował szereg odpowiedzialnych funkcji, a m. in. sekretarza Komitetu Miejskiego PZPR w Przemyślu.

Za swą działalność został udekorowany Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Partyzanckim i wielu innymi odznaczeniami państwowymi. Był jednym z pierwszych mieszkańców Przemyśla wpisanych do księgi pamiątkowej „Zasługi dla Województwa Przemyskiego”.

CZĘŚ JEGO PAMIĘCI!

WIECZÓR WSPOMNIENI

Z okazji 35 rocznicy powstania ludowego Wojska Polskiego oraz 60 rocznicy odzyskania niepodległości w świetlicy Spółdzielni Inwalidów Niewidomych „Start” w Przemyślu odbyło się spotkanie kombatantów II wojny światowej. Impreza zorganizowana została przez Komitet Osiedlowy nr 1 „Stare Miasto” przy współpracy zakładów patronackich i Kola Terenowego ZBoWiD. Na spotkanie przybyła delegacja LWP.

Ciekawym wspomnieniem z okresu wojny i utrwalania władzy ludowej nie było końca. Wieczór wspomnień zakończyły występy młodzieży szkół podstawowych nr 1, 3 i 11.

ŚLUBOWANIE PRZYSZŁYCH KOLEJARZY

W Domu Kultury Kolejarska odbyło się ślubowanie 108 uczniów klas pierwszych Zasadniczej Szkoły Zawodowej kształcącej fachowców w zakresie ruchu i przewozów kolejowych, eksploatacji, napraw taboru. Odebrał je dyrektor DRKP Franciszek Błachut. W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele związków zawodowych, organizacji młodzieżowych oraz nauczyciele ZSZ z dyrektorem Antonim Sanderem.

PRZYSPOSOBIENIE OBRONNE W SZKOLACH

To zagadnienie było tematem konferencji metodycznej nauczycieli przysposobienia obronnego w szkołach województwa przemyskiego, zorganizowanej przez Kuratorium Oświaty i Wychowania z okazji 35 rocznicy powstania ludowego Wojska Polskiego. Na program zostały się referaty na temat: historii i tradycji ludowego Wojska Polskiego (A. Grzelak), patriotycznego wychowania młodzieży i kontaktów WOP ze szkołami w pasie granicznym (M. Mochon), głównych problemów realizacji programu nauczania przysposobienia obronnego (B. Kamińska), a ponadto zwiedzanie sali tradycji bojowych Przemyskiej Brygady WOP, pokaz broni oraz występ zespołu Marynarki Wo-

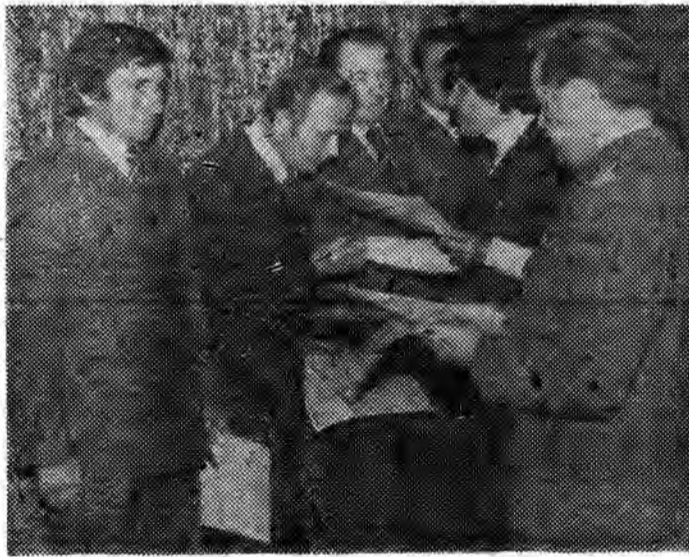
Wicekurator Oświaty i Wychowania mgr Bronisława Kamińska wręcza dyplom przygotowującym nauczycielom wychowania obronnego.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

jennej „Zielone otoki” Kaszubskiej Brygady WOP.

Kilkunastu nauczycielom przysposobienia obronnego wręczono dyplomy i listy pochwalne za doskonałe wyniki w nauczaniu i wychowaniu. Otrzymał je: Danuta Kołcz, Ewa Jarmiszewska, Włodzimierz Klepacki, Tade-

usz Kociszewski, Leszek Sosnowski, Emil Bachleda, Jan Wetrychowski, Jan Mrozowicz, Ludwik Skwara, Ludwik Cybulak, Zbigniew Koziol, Józef Zagrodzki, Andrzej Kosek, Marian Noga, Adolf Chyła, Marian Wyszyński, Jacynta Kusy, Stanisław Pelc.



POLSKO- CZECHOSŁOWACKA SESJA NAUKOWA

Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk i Oddział PTH są organizatorami odbywającej się w Przemyślu (od 11 do 15 X) sesji polsko-czechosłowackiej komisji historycznej.

Program obrad przewiduje kilka referatów naukowych, których autorami są: dr P. Hapak, dr Z. Hołesikowa, doc. V. Krepelakowa, prof. dr R. Kolodziejczyk, prof. dr M. Orzechowski, doc. dr L. Karwacki. W sesji uczestniczy wielu historyków z Polski i Czechosłowacji.

WALKA - STRATY - UDZIAŁ W ZWYCIĘSTWIE

(Ciąg dalszy ze str. 1)

W kampanii wrześniowej 1939 r. Polska wystawiła armię będącą równoważnością 55 dywizji piechoty (mobilizacja objęła ok. 1,5 mln obywateli). Opór oddziałów zorganizowanych trwał do 5 października (w dniu tym poddała się ostatnia z polskich armii — gen. Kleeberga). Niemcy ponieśli straty szacowane na ok. 50 tys. zabitych i rannych. Liczba ta dotyczy wojny polsko-niemieckiej, tej wrześniowej. Dla porównania: łączne straty hitlerowców do 21 czerwca 1941 roku (dnia napaści na ZSRR) wyniosły 97136 ludzi. Wynika stąd, iż zbrojny opór Polski przez 36 dni przyczynił się do strat w sile żywej armii hit-

lerowskiej równych stratom poniesionym we wszystkich kampaniach: przeciwko Francji, Belgii, Holandii oraz korpusowi brytyjskiemu w 1940 r., przeciwko Jugosławii, Grecji i korpusowi angielskiemu (kampania bałkańska), przeciwko Anglikom w Afryce (pierwsza ofensywa Rommela), przeciwko Norwegii i posiłkowym jednostkom brytyjskim i polskim, przeciwko Anglikom na Krecie. I jeszcze dane o zużyciu i zniszczeniu sprzętu niemieckiego: w dniu 1 września 1939 roku Niemcy dysponowali 2435 samolotami bojowymi pierwszej linii, rozpoczynając powietrzną bitwę o Anglię mieli ich o 76 więcej. Cała produkcja niemieckiego przemysłu lotniczego w okresie: październik

1939 — marzec 1940 r. poszła na uzupełnienie sprzętu użytego w 90 proc. w trakcie działań przeciwko Polsce. Polski opór dopomógł Anglii..

Walka zbrojna oddziałów partyzanckich rozwijała się nieprzerwanie, osiąga swe apogeum w roku 1944, kiedy to jednostki partyzanckie ugrupowane w dywizje, brygady, samodzielne pułki osiągały liczebność około 150 tys. żołnierzy walczących czynnie, z bronią w rękę. Nie mniej niż 500 tys. Polaków w tym samym czasie uczestniczyło w działaniach antyhitlerowskiego podziemia, należąc do różnych organizacji, a około 2 milionów miało bezpośrednie z tymi organizacjami kontakty. Ataki polskiej partyzantki (tylko samej transportów kolejowych zniszczono około 1300 — wysadzając pociągi, mosty, niszcząc tory), zmuszały dowództwo hitlerowskie do utrzymania w okupowanym kraju w listopadzie 1943 r. nie mniej niż 850 tysięcy żołnierzy Wehrmachtu,

wartowniczych, policyjnych, ochrony, równoważności 26 dywizji, których brakowało Niemcom na wschodnim i na zachodnim froncie!

W maju 1945 roku Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie liczyły 200 tysięcy żołnierzy i miały za sobą udział w kampaniach: norweskiej, bitwie o Anglię, afrykańskiej, bitwie o Atlantyk, inwazji na Francję, przelamaniu linii Hitlera i Linię Gotów we Włoszech, wyzwoleniu Belgii i Holandii, rozgromieniu Wehrmachtu na terenach III Rzeszy. Na głównym kierunku wyzwolenieckiego frontu, u boku Armii Radzieckiej, znajdowało się w tym samym czasie 400 tys. żołnierzy ludowego Wojska Polskiego. Łącznie regularne oddziały polskie składały się z 12 dywizji piechoty, 2 korpusów pancernych i 3 samodzielnych brygad pancernych.

Porównać warto siły zbrojne Polski z siłami zbrojnymi zachodnich sojuszników. W ostatnich miesiącach wojny walczy-

li z hitlerowcami: 67 dywizji USA, 15 dywizji angielskich, 10 dywizji francuskich, 4 dywizje kanadyjskie, 2 dywizje hinduskie i... 14 dywizji polskich.

Dwie armie ludowego Wojska Polskiego nad Bałtykiem, na terenach Czechosłowacji, pod Dreznem, wreszcie w Berlinie kończą swój szlak bojowy rozpoczęty w październiku 1943 r. pod Lenino, znany wyzwoleniem Warszawy, Koblitzu, forsowaniem Odry i Nysy. W okresie niezwykle krótkim, bo praktycznie niespełna półtorarocznym, naród polski, wyniszczonej wojną, wywożony poza granicę, więziony w obozach, potrafił odtworzyć siłę zbrojną stanowiącą czwartą — po armii Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii — wielkością i znaczeniem armię antyhitlerowskiej koalicji.

JERZY A. SALECKI

Z okazji 25-lecia Spółdzielni Inwalidów Niewidomych „Start” odbyło się spotkanie władz partyjnych i administracyjnych województwa, z aktywnym udziałem Spółdzielni. Uczestniczyli w nim wojewoda ZDZISŁAW CICHOCKI, sekretarz KW IRMINA PRZYSIECKA, sekretarz KM STANISŁAW SOBCZUK, prezes Związku ZSN w Warszawie MARIAN GOLWALA i prezes RZSI TADEUSZ DRZYSTEK.

Prezydium WRN w Przemyslu nadało Spółdzielni „Start” odznakę „ZA ZASŁUGI DLA WOJEWÓDZTWA PRZEMYSKIEGO”. KRZYŻEM KAWALERSKIM ORDERU ODDRODZENIA POLSKI udekorowano Zbigniewa Zuromskiego, SREBRNYM KRZYŻEM ZASŁUGI Władysława Kawalca. Ponadto kilkunastu pracowników odznaczono brązowymi ODZNAKAMI IM. JANKA KRASICKIEGO, odznaką „ZASŁUŻONY DZIAŁACZ RUCHU SPÓŁDZIELCZEGO”, srebrnym medalem „ZA ZASŁUGI DLA OBRONNOŚCI KRAJU” oraz medalami pamiątkowymi za długoletnią i ofiarną pracę dla rozwoju spółdzielczości inwalidzkiej.



Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

POWSZECHNA SZKOŁA ŚREDNIA W CENTRUM ZAINTERESOWANIA

ZSL

W tradycji rucnu ludowego troska o rozwój oświaty na wsi zawsze zajmowała wiele miejsca. Wystarczy wspomnieć nazwiska — Jadwigi Dziubińskiej, Ireny Kosmowskiej, Maksymiliana Malinowskiego i Ignacego Solarza, którzy w podnoszeniu na wyższy poziom wiedzy i umiejętności zawodowych społeczności wiejskiej widzieli istotny instrument poprawy jakości pracy i życia rodzin rolniczych. Zagadnienia te pozostają w centrum uwagi ludowców także i dzisiaj.

Tematem odbytego niedawno posiedzenia Wojewódzkiego Komitetu ZSL była realizacja programu powszechnej szkoły średniej w Przemysku, ze szczególnym uwzględnieniem wdrażania reformy na wsi. Nie jest to bowiem problem łatwy i wymaga zaangażowania społecznego. ZSL-owcy widzą w nim miejsce dla siebie. Pragną wspólnie z członkami PZPR udzielać władzom oświatowym maksymalnej pomocy we wprowadzaniu programu.

Mówiono o tym podczas piątego posiedzenia bardzo dobitnie. Dyskutancl podnosili w swoich wystąpieniach m. in. takie zagadnienia: działanie na rzecz poprawy bazy lokalowej placówek oświatowych, współpraca szkół z jednostkami gospodarki uspołecznionej na wsi w zakresie dowozu dzieci i organizowania nowych przedszkoli, potrzeba pedagogizacji rodziców w celu umocnienia wspólnego frontu wychowawczego. Wiele uwagi poświęcono również sprawie zapewnienia dzieciom należytych warunków wychowania na drodze transportu dowożącego je do szkół oraz dożywianiu w okresie pozostawania poza domem.

Wszystkie te zagadnienia, a także inne związane z realizacją nowego programu edukacji narodowej, znalazły swe odzwierciedlenie w podjętej uchwale, która sprzecywała również konkretne zadania dla gminnych i wojewódzkiej instancji Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w województwie przemyskim.

JAN GAWLIK

START nie był łatwy

Początkiem lat pięćdziesiątych w Przemyslu i okolicy mieszkało kilkudziesięciu inwalidów niewidomych. Zaledwie kilku z nich pracowało w Spółdzielni Inwalidów „Praca”, pozostali byli na utrzymaniu rodzin lub na łasce opieki społecznej. Niełatwy mieli żywot. Rozgoryczeni, zniechęceni, czuli się zagubieni i niepotrzebni. W tej sytuacji narastał problem: jak tych ludzi — często inwalidów wojennych, a więc zasłużonych dla kraju — przywrócić społeczeństwu, a społeczeństwo przybliżyć do nich. Sprawą zajęł się przemyski Oddział Polskiego Związku Niewidomych. 9 grudnia 1952 roku zwołano zebranie założycielskie spółdzielni. W skład rady weszli: Stanisław Halecki, Bogdan Machnicki i Jan Deszcza, w skład zarządu: Edward Wancar, Henryk Lewenhertz i Tadeusz Wojciechowski.

„START”. Taką nazwę nadał nowo powstałej spółdzielni. To słowo stało się symbolem nowego, życiowego startu niewidomych członków spółdzielni. Start nie był łatwy, trudności piętrzyły się ze wszystkich stron.

15 maja 1953 roku rozpoczęto w budynku przy ul. Pelczara szkolenie niewidomych w zawodzie miotlarskim, we wrześniu tegoż samego roku ruszyła produkcja szeterek, pod koniec roku spółdzielnia zatrudniła 68 inwalidów. W 1959 roku „Start” otrzymał w użytkowanie budynek przy ul. Sanockiej, który po remoncie i adaptacji do dziś mu dobrze służy. W 1962 roku zakończono budowę zakładu szrotkarskiego.

Lata 1963—73 stanowiły okres rozwoju spółdzielni, stabilizacji ekonomicznej, tworzenia nowych miejsc pracy. W 1964 ro-

ku uruchomiono produkcję przelaczy elektrycznych z wtyczką montowaną, a następnie zalewaną. Wyrób ten stanowi dziś 75 proc. ogólnej wartości produkcji.

Ostatnie pięciolecie przyniosło widoczne zmiany na lepsze w zakresie organizacji i warunków pracy, wydajności i dyscypliny.

Najlepiej rozwój spółdzielni obrazują następujące liczby: w 1953 roku wartość produkcji wyniosła 600 000 złotych, w 1978 roku wyniosła 190 mln złotych; zatrudnienie w analogicznych latach kształtowało się: 64 osoby i 500 osób. Średnia płaca robotnika z 2 333 złotych w 1973 roku wzrosła do 4 750 zł w roku bieżącym.

Wiele uwagi poświęca się sprawom socjalnym inwalidów, poprawie ich warunków życiowych, kulturze i oświacie. Każdy inwalida przechodzi okres

rehabilitacji podstawowej, który ma na celu przyuczenie do zawodu, przywrócenie mu sprawności fizycznej i psychicznej, włączenie do aktywnego życia społecznego. Na tego rodzaju działalność wydano w 1977 roku ponad 6 mln złotych, w br. kwota ta będzie wyższa.

W bieżącym roku rozpoczną się roboty przy budowie zakładu pracy chronionej. O tę inwestycję zabiegano od kilku lat, jej koszty wyniosą około 120 mln złotych, a oddanie do użytku nastąpi w 1981 roku. Oznaczać to będzie nie tylko zwiększenie produkcji, lecz w pierwszym rzędzie dalszą poprawę warunków pracy. Na ten obiekt załoga „Startu” zasłużyła — od kilkunastu lat (z wyjątkiem roku 1972) zajmuje ona jedno z czołowych miejsc w międzyspółdzielniowym współzawodnictwie.

JAN GAWLIK

SEZON GRZYBOBRANIA w pełni. Niestety, coraz częściej słyszy się o zatruciach grzybami. W roku ubiegłym zmarły w Polsce z tego powodu 83 osoby (w woj. przemyskim zanotowano w 1977 r. 1 wypadek śmiertelny).

Jak rozpoznać, czy dany grzyb jest trujący czy jadalny? Na ten temat panuje wiele mylnych poglądów. Między innymi istnieje przekonanie, że wystarczy grzyb spróbować, gdyż wszystkie trujące są gorzkie. Tymczasem zaś nawet najbardziej toksyczny muchomor sromotnikowy nie oznacza się żadnym nieprzyjemnym smakiem ani zapachem. Nie jest również prawdziwe twierdzenie, że kapelusze grzybów trujących po przełamaniu fioletowieją lub stają się niebieskie. Jedynym pewnym sposobem uniknięcia zatrucia jest zbieranie tylko tych grzybów, co do których ma się pewność, że są jadalne.

Najniebezpieczniejszym grzybem naszych lasów jest wspomniany już muchomor sromotnikowy zwany również ziele.ym. Śmiertelność przy zatruciach w wyniku jego spożycia wynosi aż 60 proc. Bardzo charakterystyczny dla muchomora jest jego trzon z bulwiastą podstawą umiejscowiony w białej, miękkiej do połowy pochwie. To

LUBISZ GRZYBY - ALE CO O NICH WIESZ

właśnie jest jedną z głównych cech pozwalających odróżnić muchomora sromotnikowego od niektórych grzybów jadalnych, np. zielonych gołąbków.

Niedoświadczeni zbieracze mylą czasem muchomora wiosennego i jadowitego (spokrewnionego ze sromotnikowym) — ze względu na białawy kolor ich kapeluszy — z pieczarką. U pieczarek nie występuje jednak zgrubienie końca trzona, a ponadto blaszki pozostają białe tylko u młodych grzybów.

Do grzybów silnie trujących należy również muchomor plamisty zwany także pstrakatem. Nawet najlepiej znana i najpopularniejsza w naszych lasach kurka bywa niekiedy mylona z grzybami jadalnymi. Bowiem dość podobny do niej jest pleprznik pomarańczowy. Nie jest on wprawdzie silnie trujący, lecz bardzo niedobry w smaku. Od kurki różni się rozmiarem — z reguły jest mniejszy, a ponadto soczyciej zabarwiony na czerwono.

Aby uniknąć niespodzianek — po każdym grzybobraniu

należy dokładnie przyjrzeć się naszym zbiorom i wątpliwe gatunki bez wahania odrzucić.

Grzyby, nawet jadalne, lecz zbyt długo przechowywane lub źle przyrządzone, mogą po spożyciu wywołać zatrucie. Oto jeden z wielu takich przypadków: w Zurawicy matka 2-letniego dziecka nakarmiła je grzybami, które ugotowała dwa dni wcześniej i przechowywała w pokojowej temperaturze — dziecko odwieziono do szpitala z objawami silnego zatrucia.

Należy również zachować ostrożność przy kupowaniu grzybów na targu. Wybierać tylko całe bez oddzielonych kapeluszy, nie pokrojone. Trujące grzyby suszone zachowują swoją toksyczność.

Do osoby podejrzaną o zatrucie trzeba natychmiast wezwać lekarza względnie zwrócić się o pomoc do najbliższej przychodni lub szpitala. Resztki nie spożytej potrawy grzybowej pozostawić do badania — ułatwi to szybki i skuteczny ratunek.

opr. ZBIGNIEW KOZAK





1 — 31 X

DNI OCHRONY PRZYRODY

(po raz dwudziesty w Polsce Ludowej)

Idea ochrony przyrody zrodziła się w Polsce już w początkach naszej świadomości narodowej. Stały wzrost liczby ludności stopniowo przyczyniał się do zmniejszenia zielonych obszarów, a liczne wojny i rabunkowa gospodarka zaborców dokonały olbrzymich zniszczeń w ojczystej florze i faunie. Znikome szczątki dawnej, bogatej przyrody, zachowały się w parkach i rezerwach. Nie są one jednak bezpieczne, gdyż człowiek — korzystając z dobrodziejstw cywilizacji — lekceważy prawa rządzące naturą.

Rodzi się więc potrzeba kompleksowej ochrony środowiska. Zasadniczymi motywami tego działania są nie tylko względy ekonomiczne, lecz również związki przyrody z ochroną życia i zdrowia ludzi, z turystyką i innymi formami wypoczynku. Władze państwowe wydają odpowiednie w tym zakresie decyzje, przekazują olbrzymie środki finansowe, na wszystkich szczeblach administracji zatrudniają specjalistów. Aby te przedsięwzięcia były ze wszech miar skuteczne — konieczne jest współdziałanie całego społeczeństwa.

Tegoroczne „DNI” poświęcone są ochronie środowiska, a szczególnie krajobrazu. Liga Ochrony Przyrody inicjuje w związku z tym podejmowanie czynów pod hasłem „Zielony pomnik dla uczczenia 35 rocznicy ludowego Wojska Polskiego” i wzywa do jego realizacji nie tylko swoich członków. LOP z radością wita cenne inicjatywy w zagospodarowywaniu zieleni terenów jej pozbawionych i apeluje: sadźmy drzewa i krzewy, zakładajmy żywopłoty, aleje, które wzbogacą piękno naszej ziemi. Wzorem innych regionów, niech i w naszym województwie każdy uczeń zasadzi swoje drzewko i się nim opiekuje. Dorosli też nie mogą stać na uboju tych ważnych spraw. Może dzięki ich zaangażowaniu powstaną w województwie parki krajobrazowe. Liczą się wszelkie pozytywne inicjatywy, których celem jest pomnażanie piękna naszej ojczystej ziemi.

W. FEDEWICZ
sekretarz ZW LOP
Fot. J. Leśniewski

POLUBIĆ NIE LUBIANYCH

1

Powie o sobie tak: *Jestem nauczycielką z zamilowania, Kocham dzieci. Czy to wystarczy jednak, aby podjąć pracę w placówce o wyjątkowym stopniu trudności, aby być nauczycielką w zakładzie poprawczym?*

Niełatwa to była decyzja, ale jej życie od samego początku tak się układało, że ani przez jeden dzień nie n.ogła pozwolić sobie na ulgowe traktowanie swej profesji. Bo już jako młody pedagog rozpoczęła pracę na Ziemniach Zachodnich, wśród młodzieży zniemczony, nielicznej grupy autochtonów posługujących się tylko śląską gwara.

Rozpoczęła więc inaczej, niż wiele jej koleżanek, w warunkach niezwykłych, wymagających wyjątkowych umiejętności i poświęcenia. Po latach wspomni te czasy bez patosu i powie tylko, że chciała nauczyć te dzieci mowy polskiej i cel swój osiągnęła. Może dzięki temu, że czyniła to nie tylko na lekcjach, ale przy każdej okazji, organizując najrozmaitsze kółka zainteresowań, przede wszystkim zaś zespół dramatyczny, wystawiający sztuki polskich autorów, i chyba to jeszcze było ważne, że nawet dochód z tych przedstawień przekazywano na fundusz odbudowy polskiej stolicy Warszawy, a także na zakup polskich książek do szkolnej biblioteki. Zorganizowała kurs repolonizacyjny, świetlicę, zespół taneczny, dzięki któremu ożył piękny folklor naszych ziem, przygotowywała imprezy z okazji świąt państwowych. To wszystko wymagało wiele wysiłku i czasu, bo niełatwa była droga do zaszczepienia w sercach polskości.

Tak hartowała się nauczycielska profesja MATYLDY PSTRĄG.

2

Kolejną, ważną w jej życiu decyzję podjęła po przyjeździe do Przemyśla, w sześćdziesiątym ósmym. Znowu wybrała pracę niezwykłą w tym zawodzie, podejmując się nauczania wychowanków Zakładu Poprawczego na Lipowicy. Niezapomnianym przeżyciem był pierwszy dzień tej pracy. Tak o nim opowie: *Zobaczyłam dzieci w wieku szkolnym, przywożone pod eskortą milicji, dzieci zamknięte pod kluczem. Łzy cisnęły mi się do oczu i najchętniej odwróciłabym się, aby tego nie widzieć. Była to młodzież wysoce zdemoralizowana, mająca na swym koncie wiele poważnych przestępstw: zabójstw, rabunków, napadów, gwałtów...*

Jak polubić nie lubianych?

W zakładzie działały dwie nieformalne grupy: „gitowcy” i „fajerzy”, czyli rządzący i podwładni. „Gitowca” poznać można chociażby po wytatuowanej na twarzy kropce, ale „gitowca” poznaje się przede wszystkim po sposobie jego zachowania. Oni to właśnie wydawali polecenia, aby przeskadzać w lekcjach, uciekać z zakładu i w ogóle występować przeciw wszystkiemu. Gdy „fajer” właściwie spełniał rozkazy — pasowano go

na „gitowca”. Do grupy tej — silnej i liczebnej — wstępowało przede wszystkim z bojażni przed karą. Jej członkowie organizowali bunty, wydawali zakazy spożywania posiłków, wyjmowania książek i odpowiadania na lekcjach. Czynili wszystko, aby rozprawić się z powszechnie przyjętą dyscypliną.

W takich warunkach rozpoczęła pracę w Zakładzie Poprawczym Matylda Pstrąg, nauczycielką, która zawsze kochała dzieci...

3

Była biologiem, więc trochę niedzieli zorganizowała dla swych uczniów wycieczkę przyrodniczą. Przygotowała dla nich wiele zadań, aby nie mieli czasu myśleć o występach. Jakby na przekór samej sobie poszła z nimi do parku leśnego na Lipowicy. Ona, jedyna kobieta i kilkunastu młodzieńców, skłonnych do najgorszych czynów. Czy bała się wtedy? — *Balam się, lecz udawałam człowieka odważnego i to był najlepszy sposób, dzięki któremu powoli zyskiwałam ich zaufanie.*

Tę młodzież cechowały brak ufności, skrytość i nieodkrywanie przed nikim własnych myśli. Mieli wrogi stosunek do pracowników zakładu, charakteryzował ich wulgaryzm, lenistwo i całkowita bierność. Kradli dla zasady, jakby z przyzwyczajenia, zabierając nawet przedmioty nie mające większej wartości. Na lekcjach potrafili bez żadnej przyczyny zniszczyć pomoce naukowe.

Była wtedy wychowawczynią klasy ósmej.

4

Od roku 1974, po zmianie dyirekcji i wprowadzeniu nowych kierunków pracy — sytuacja w zakładzie uległa znacznej poprawie. Stosowano właściwą selekcję wychowanków i większy wachlarz, zgodnych z regulaminem, środków wychowawczych. Za dobre nagradzano, urządzając wycieczki do kina, muzeum, biblioteki, wydając przepustki. Przede wszystkim jednak starano się wychowywać przez pracę.

— *Moji uczniowie z klasy ósmej, to byli chłopcy inteligentni, ale z podstawowymi brakami wychowawczymi. Po pewnym czasie wszyscy otrzymali dobre oceny z nauki i sprawowania, byli chwaleni i wkrótce opuścili zakład...*

Czy oznacza to, że Matylda Pstrąg jest pedagogiem doskonałym, umiejącym najgorszego naprowadzić na dobrą drogę?

Na to pytanie odpowie skromnie, ale wyjaśni właściwie wszystko:

— *Nigdy nie traktowałam ich jak przestępców, lecz jak dzieci, którym nie poszczęściło się w życiu. Staralam się być stanowczą i konsekwentną, ale mieć na uwadze tylko dobro wychowanka.*

Pozornie prosta, a jakże w istocie swej żmudna i skomplikowana metoda wychowawcza, która dopiero po

5

dłuższym czasie doprowadziła do celu najważniejszego — do ufności wobec swej nauczycielki, do której coraz częściej zaczęli przychodzić po radę w najbardziej nawet intymnych sprawach.

W klasopracowni były różne rośliny, ryby w akwariach i klatki z papugami. Z upływem czasu coraz chętniej pielęgnowali te żywe stworzenia i to była kolejna metoda, przy pomocy której Matylda Pstrąg osiągała swe cele. Kiedyś doszło do paradoksalnej sytuacji: gdy rozmilowani w kwiatkach... ukradli je z pracowni! Ale natychmiast też zawiadomili swą nauczycielkę, że rośliny znajdują się w internecie i że oni opiekują się nimi jeszcze bardziej troskliwie. Zaprośili ją nawet, aby oglądała te kwiaty, gdyż za własne, zapracowane pieniądze dokupili jeszcze kilka roślin, a także ryby do akwarium i nowe odmiany papug.

— *Zrozumiałam wtedy, że dobrze mi z tymi dziećmi i bardzo polubiłam swą pracę...*

I może właśnie dlatego największym przeżyciem w jej 32-letniej karierze pedagoga, innej niż u wielu „zwykłych” nauczycieli, było odejście na emeryturę — i to w roku, gdy Zakład Poprawczy na Lipowicy obchodzi właśnie 10-lecie swego istnienia. Gdy kończyła ostatnią lekcję, podeszli do niej ci „nie lubiani” i powiedzieli szorstko i po prostu: „Trochę szkoda, że pani odchodzi...”.

6

Otrzymuje od swych wychowanków listy, bo wielu z nich to dziś porządni ludzie, którym pomógł zakład, a przynajmniej w pewnej części także i nauczycielka biologii.

Choć przeszła na emeryturę, nie potrafi żyć bez pracy, którą rzetelnie i ofiarnie wykonywała przez tyle lat. Jako k. ator społeczny przy Sądzie dla Nieletnich ma pod opieką 16 dzieci. Jest także sekretarzem w Komitecie Osiedlowym nr 6 na Kazanowie. Wspólnie z mężem wychowała troje własnych dzieci: syn jest zastępcą zawiaodowcy stacji PKP w Żurawicy, jedna córka skończyła romanistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim i pracuje jako tłumacz, druga jest lekarzem i odbywa staż w Przemyślu.

— *Nigdy nie miałam problemów wychowawczych z moimi dziećmi, więc cały swój czas poświęcałam tamtej młodzieży i byłam jej potrzebna*

— powie dziś Matylda Pstrąg, nauczycielka z zamilowania.

JAN MISZCZAK

Tadeusz Piekło

Jakby coś gdzieś

*Gdzie co tu kwili i gdzie się dopała,
w jakich zaułkach skomli tak uparcie?
Przecież rozmyte. Po zatartej skali
punkty zostają na tlejącej karcie.*

*I tylko czasem tak za gardło ściśnie,
albo poderwie serce do galopu;
coś zabryluje w mroku, w deszczu błysnie:
kosa przy oku czy szabla u boku?*

*Mówią: tradycja i historia spolem —
krzewy szlachetne, Wzniosły owoc dadzą.
Syto rozparci za codziennym stołem
każdego — pojąc, witając — usadzą.*

*Przez błotne drogi dążą wozy, dzieje,
zwierzęta rzeźne, kurzem obmywane.
Ich krew płynąca w zorzach nam jaśnieje
Kwiat się rozwiera powoli nad ranem.*

*A jednak jakby coś gdzieś usychało:
woda odpływa i wędną korzenie,
gdą my, radośnie stłoczeni na scenie,
dbamy o zdrowe i wymyte ciało.*

Z DZIAŁALNOŚCI STOWARZYSZENIA MIŁOŚNIKÓW JAROSŁAWIA

Stowarzyszenie Miłośników Jarosławia należy do najprężniej działających organizacji społeczno-kulturalnych naszego regionu. O jego aktywności świadczyć może fakt, że nie zamyka swej działalności w okresie 10 miesięcy składających się na tzw. rok kulturalno-oświatowy. Urlopowo-wakacyjne przerwy są okazją do podejmowania licznych przedsięwzięć o charakterze poznawczym. Tak było również podczas tegorocznego lata.

Z inicjatywy zarządu Stowarzyszenia dla dość licznej grupy miłośników Jarosławia i regionu zorganizowano kilka interesujących wycieczek. Trasa jednej wiodła przez Leżajsk, Kolbuszową, Sandomierz i Baranów, innej — przez Narol, Rebizanty, Rozdroże i Cieszanów. Członkowie SMJ zwiędzali również Horyniec i zamek-muzeum w Łańcucie.

Nowy rok działalności kulturalnej zainaugurowało spotkanie

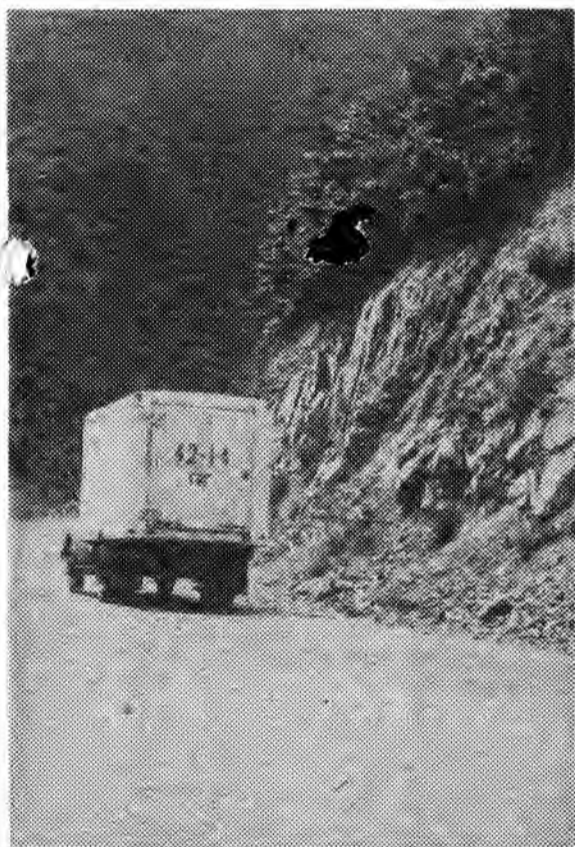
w siedzibie Stowarzyszenia z weteranem minionej wojny plk. Władysławem Mydłowskim. Rocznicę tragicznego Września 1939 roku znalazła swoje odbicie w drugim spotkaniu z przemysłaninem Władysławem Mazurem, który dzielił się wspomnieniami z lat służby żołnierskiej na morzu. Jedno z wrześniowych zebrań wypełniła relacja Piotra Idzikowskiego z Jarosławia z jego pobytu w Stanach Zjednoczonych. Uzupełnienie tych amerykańskich reminiscencji stanowiły barwne przeżycia.

Jakie są aktualne zamierzenia Stowarzyszenia? Na niedawnym roboczym spotkaniu z I sekretarzem KM PZPR Kazimierzem Kotowiczem, naczelnikiem miasta Januszem Ważnym oraz kierownikiem Wydziału Kultury UM Leszkiem Ciesielką przedstawiono liczne postulaty pod adresem miejscowych władz

Dotyczą one m.in. rekonstrukcji Kopca Grunwaldzkiego usytuowanego w parku przy ulicy Kraszewskiego umieszczenia makiety Jarosławia w hali kamienicy przy ulicy Rynek 13, w której przez pewną część swego życia mieszkał znany działacz ruchu robotniczego Stanisław Łańcucki (1882—1938). Te i kilka innych propozycji spotkały się z aprobatą gospodarzy miasta.

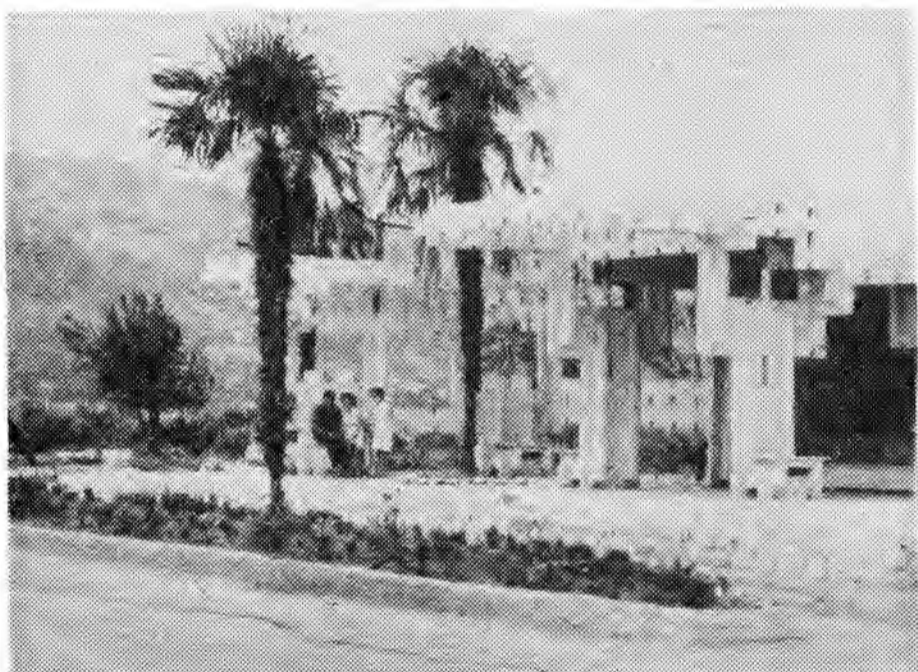
Na uwagę zasługuje utworzenie przy Stowarzyszeniu sekcji opiekunów zabytków. Znając społeczną wrażliwość jarosławian należy wyrazić przekonanie, że członkowie sekcji uczynią wiele, aby relikty przeszłości lepiej niż dotąd służyły obecnemu i przyszłym pokoleniom.

Do najaktywniejszych członków SMJ należą: prezes zarządu Ostrowski oraz F. Żyto, L. Smoczkiwicz, K. Chruszczyk i A. Świątek. HENRYK GRZYBUZA



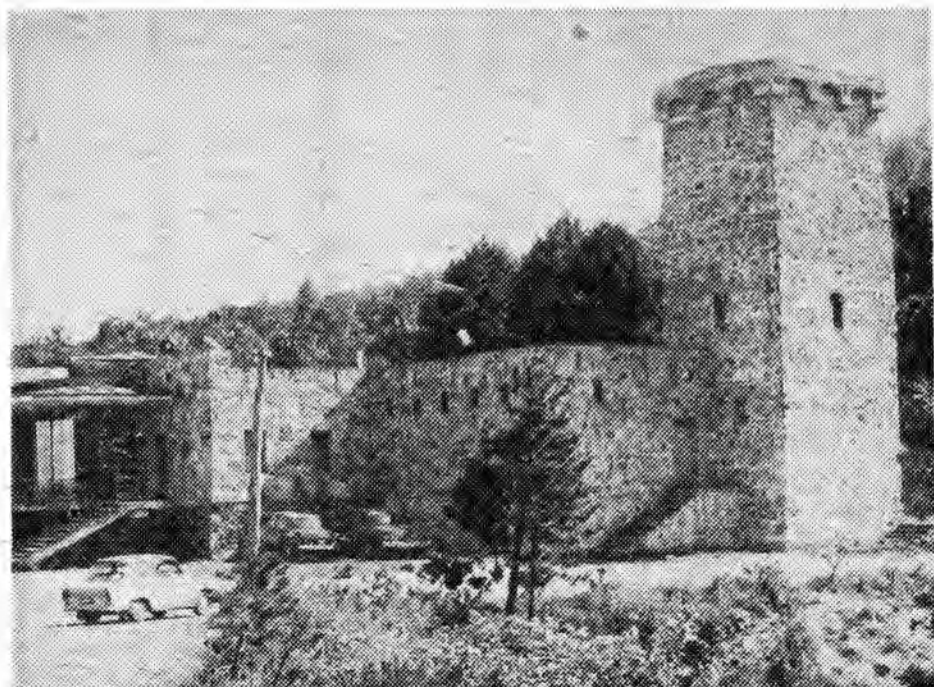
Droga w górach Kaukazu, bogata w zakrety, urwiska, pnąca się na wysokości kilku tysięcy metrów nad poziomem morza. Przepiękne widoki zapierające dech w piersiach.

GRUZJA — republika związkowa ZSRR, 69 600 km kw., około 4,5 mln obywateli, stolica Tbilisi, klimat w zachodniej części podzwrotnikowy, we wschodniej umiarkowany, kontynentalny. Rolnictwo: uprawa herbaty, cytrusów, owoców południowych tytoniu, winorośli, kukurydzy, pszenicy, hodowla bydła i owiec. Surowce: węgiel kamienny, mangan, rudy żelaza. Przemysł: maszynowy, samochodowy, hutnictwo.

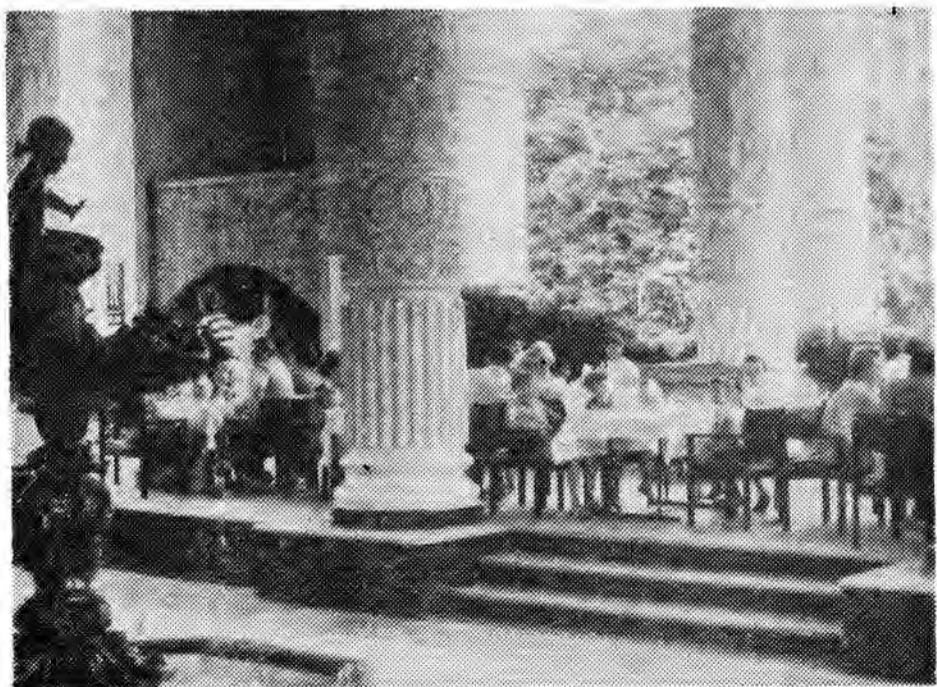


Przystanek autobusowy niezwykle oryginalnej konstrukcji na trasie pomiędzy Suchumi a Kutaisi.

OBIEKTYWEM PO GRUZJI



Stary fort obronny znajdujący się na najwyższym przełomie gór, na Gruziińskiej Wojennej Drodze, zamieniony w efektowny zajazd.



TBILISI. Restauracja w jednym z parków miasta.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Co ujawniła prokuratura

PRZEPISY I PRAKTYKA INNymi CHODZĄ DROGAMI

Prokuratura Wojewódzka w Przemyślu zainicjowała kontrolę przestrzegania przepisów o zwalczaniu alkoholizmu przez jednostki handlowe i administrację. Przeprowadziły ją prokuratury rejonowe przy współudziale czynników społecznych. Objęto nią Przemyśl, Jarosław, Przeworsk, Lubaczów, Radymno, Kańczuga, Dubiecko, Chłopice, Narol, Krasieczyn i Horyniec.

Paragraf 5 rozporządzenia ministra handlu wewnętrznego z 10 lipca 1964 roku, określający tryb wydawania zezwoleń na sprzedaż alkoholu podaje, że w miastach do 5000 mieszkańców nie może być więcej niż jeden punkt sprzedaży, a w miastach większych jeden punkt ma przypadać na 4000 do 5000 obywateli, w gminach winno działać od 1 do 3 punktów. Niewiele jest organów administracji terenowej, które przestrzegają to rozporządzenie. I tak np. w gminie Narol, liczącej 9365 mieszkańców, znajduje się 20 punktów sprzedaży alkoholu (w tym 16 sklepów i 4 lokale gastronomiczne); w gminie Chłopice, liczącej 5836 mieszkańców, znajduje się 9 punktów sprzedaży; w gminie Krasieczyn — 12 punktów przy 4200 mieszkańcach. Urząd Gminy i Miasta w Radymnie nie prowadzi w ogóle rejestru wydanych zezwoleń na sprzedaż alkoholu mimo wyraźnego nakazu wynikającego z paragrafu 13 wspomnianego rozporządzenia.

Znane są przypadki sprzedaży wódek w budynkach (lub ich sąsiedztwie), w których skupia się więcej ludzi, a nawet w placówkach kulturalno-oświatowych. Czyżby alkohol spełniał rolę wabika? Ponieważ na ten temat już pisaliśmy, darujemy sobie wyliczanie.

Zespoły kontrolujące ujawniły przypadki podawania alkoholu osobom nieletnim (m. in. w sklepie nr 302 WCH i nr 68 WSS w Jarosławiu, nr 36 GS w Dubiecku), a także nietrzeźwym (w barze „Jutrzenka” w Gorzycach i „Wisłoczanka” w Tryńczy). Jak na ironię znajdują się tam wywieszki informujące: „Nietrzeźwym alkoholu nie podajemy”.

W tej sytuacji nie może przynieść widocznych efektów działalność Społecznego Komitetu Przeciwalcoholowego. Jaką skuteczność mogą mieć mądre słowa i apele o ograniczenie spożycia alkoholu, gdy jednocześnie czyni się wszystko, by wódka była pod ręką, dostępna powszechnie (np. sprzedawana dzieciom) i bez względu na stan kupującego.

Wykroczenia przeciwko przepisom antyalcoholowym stały się przedmiotem 16 wystąpień prokuratorów rejonowych do kierowników kontrolowanych jednostek oraz 22 informacji skierowanych do komisji rad narodowych. Miejmy nadzieję, że przyniosą one oczekiwane skutki.



Po takim rajdzie grochówka wszystkim smakowała.

Fot. TZ

TURYSTYCZNA JESIEŃ HARCERZY

Staraniem Komendy Hufca ZHP, przy współpracy PTTK i wojska, odbył się w Przemyślu (w rejonie starych fortów Lipowicy) I Rajd Turystyczny ZHP — „Jesień 78”. Mimo niepogody uczestniczyło w nim 140 harcerzy i harcerzy ze szkół podstawowych i średnich.

Raju, oprócz charakteru rozrywkowego, miał za zadanie upowszechnić wśród młodzieży znajomość historii LWP i umożliwić jej poznanie okolic Przemyśla. Temu celowi służyły konkursy: wiedzy o wojsku, o twierdzy Przemyśl z okresu I wojny światowej, o historii II wojny

światowej i inne. Piosenką, ogniskiem i wręczeniem nagród zakończono imprezę.

Spośród 23 zespołów, najlepsze wyniki uzyskały szkoły podstawowe nr: 5, 2, 4 i 3; szkoły średnie i ponadpodstawowe: I LO, Zespół Szkół Zawodowych CZSP, ZSP Zakładu Poprawczego i Zespół Szkół Ekonomicznych.

Wiele trudu w zorganizowanie rajdu włożyli członkowie kadry Hufca, a wśród nich: Jerzy Antoszak, Aleksander Maresch, Ewa Lesniak, Henryk Guran, Jacek Magnowski, Zdzisław Sobramowicz, Zbigniew Grochowski.

Ze sportu szkolnego

NA STARCIE — MŁODZI BIEGACZE

Blisko 340 uczniów przemyskiej Szkoły Podstawowej nr 14 uczestniczyło w biegu przelajowych, które rozegrano na trasach usytuowanych nad Sanem. Drużynowe zwycięstwo w tych zawodach odnieśli reprezentanci klasy VII „a”, przed kolegami z VI „b” i V „a”. Im właśnie przypadł w udziale puchar przechodni, ufundowany przez dyrektorkę tej placówki mgr Wiesława Skotnicką.

A oto nazwiska najlepszych w biegu na 800 m w kategorii dziewcząt: Ewa Klymińska, Ewa Iwachów, Elżbieta Wata, Danuta Dańko i Dorota Pietraszek. Wśród chłopców, którzy startowali na dystansie 1000 m kolejność przedstawiała się następująco: Zbigniew Chachura, Zdzisław Wajda, Jacek Wojciechowski, Marek Wojciechowski i Tomasz Hano.



Wykopalisko

Orał chłop pole, a mówiąc konkretnie zaorywał kawałek łąki, którą właśnie dokupił i chciał zamienić na grządkę z warzywami. Rolnik ten zwał się Wojciech W. Pogoda mu oczywiście nie sprzyjała, deszcz siekł w oczy i szkapiła mokła. Zły był jak nieszczęście, na zachmurzone niebo markotnie spojrział i batem konia popędził. Marzył tylko o tym, aby wrócić jak najszybciej do domu, kolację zjeść i „Wieczór z dziennikiem” pooglądać lub inny serial.

Kończył już prawie robotę, gdy nagle pod plugiem coś zatrzeszczało i z gleby wyskoczył metalowy przedmiot.

— Ki diabeł? — Czyżby z wojny amunicja w ziemi pozostała?

Zatrzymał konia i ostrożnie wziął się za znalezisko. Już na pierwszy rzut oka widział, że to coś nie wybuchnie raczej, gdyż jest to skrzyneczka, starannie zamknięta.

— A może to jest znalezisko archeologiczne? — pomy-

ślał Wojciech W. i całkiem zapomniał o oraniu.

Nie zważał już na deszcz, tylko ciekawie oglądał skrzyneczkę i zastanawiał się, jak by się do niej dostać. Wreszcie ostrożnie podłożył ją pod plug, konia delikatnie popędził i od skrzynki odleciało wieko. Wtedy rolnik zbarałniał, bo ze środka wysypały się złote kraczki oraz zwitki banknotów. Podniósł je szybko i przyjrzał się im dokładnie. Nie były to jednak żadne tam dukaty czy inne monety z Bóg wie jakich czasów, lecz najnormalniejsze w świecie dolary.

— Do muzeum tego nie wezmą — stwierdził i szybko schował je do kieszeni. Nie dokończył już nawet orania, tylko jak najszybciej popędził do domu. Po drodze skrzyneczkę utopił w stawie.

Do mieszkania wpadł zdyszany, drzwi zaryglował i woła do żony:

— A chodźże tu prędko, to ci oczy na wierzch wyjdą!

— Co się stało? — dziwi się kobieta, ale biegnie, partry i aż dech jej zapiera.

Razem wzięli się za liczenie. Było tych dolarów ponad 350 w banknotach i jeszcze cztery złote dwudziestodolarówki. Na wszelki wypadek ukryli skarb na samym dnie starego kufra.

◆ ◆ ◆

Następnego dnia do domu Wojciecha W. zastukał Stanisław K. i już w progu pyta:

— Znalazłeś skrzynkę?

— Jaką znowu skrzynkę? — rznie głupka Wojciech W., a żona mu wtóruje i powiada, że żadnej skrzynki o ni na oczy nie widzieli, a tym bardziej z pieniędzmi.

— A skąd wiecie, że z pieniędzmi? — podchwytliwie pyta Stanisław K. i od razu przelamuje ich milczenie.

— A jeśli byśmy nawet znaleźli — oburza się żona — to co ci do tego, sąsiedzie?

— A to mi, że te dolary są moje i ja je zakopałem na tej łące. Nie przypuszczałem nawet, że ktoś będzie tam orał, bo ta łąka niczyja.

— To się mylił — Wojciech mu na to — bom łąkę właśnie zakupił i mam na to papiery.

— Ja ci się do łąki nie mieszam, tylko przychodzę po swoje...

— Co znalazłem, to moje — odpowiada Wojciech W. i nie chce dłużej gadać na ten temat.

— Chcesz mnie okraść i wpędzić w biedę — biadoli sąsiad.

Wojciech W. podumał chwilę i tak powiada:

— Jak ty zakopałeś te pieniądze, to widać one z legalnego źródła nie pochodzą...

I tu trafił w sedno, bo Stanisław K. natychmiast bardzo się zmieszał i zaproponował, aby się tą forszą po ludzku podzielić.

— Prawnie należy ci się 10 procent za znaleźne, ale ja twojej krzywdy nie chcę i daję ci procent dwadzieścia.

— Nie rozczulaj się Wojtek — krzyczy na to żona. — Po co ci te dwadzieścia, jak masz wszystko!

— No właśnie — przytaknął Wojciech i poprosił Stanisława K., aby już sobie poszedł i nie kręcił mu głowy.

— Ty złodzieju! — krzyknął desperacko sąsiad. — Na cudzej krwawicy chcesz zbić majątek? Niedoczekanie twoje! Te pieniądze są trefne i bekniesz za to przed sądem!

Po wyjściu Stanisława K. małżonkowie stracili dobry humor i zaczęli zastanawiać się, czy warto być bogatym. Wojciech doszedł do wniosku, że takie pieniądze mogą im przynieść nieszczęście, więc postanowił uprzedzić sąsiada i pierwszy powiadomić milicję o tajemniczej skrzynce.

Na MO jakby czekali na taką wiadomość. Zaczęli się

JKS POKONAŁ POLNĄ A CZUWAJ GARBARNIĘ

JKS — POLNA 2:0 (2:0)
CZUWAJ — GARBARNIA
2:0 (0:0)

Interesujący przebieg miało spotkanie między JKS a Polną. Obydwa zespoły zagrały bardzo ambitnie, dzięki czemu publiczność nie mogła narzekać na brak emocji.

W pierwszej połowie gospodarze z impetem natarli na bramkę „metalowców” i już w 12 minucie Maziarzek wpisał się na listę strzelców. W tej części meczu JKS miał wyraźną przewagę, co udokumentował zdobyciem drugiej bramki, którą w 30 minucie strzelił Kucaj.

Po przerwie Polna próbowała odrobić straty, ale obrońcy jarosławskiego zespołu grali czujnie i skutecznie. W końcowych fragmentach meczu znów do głosu doszli gospodarze, ale wynik nie uległ już zmianie.

Nareszcie doczekali się zwycięstwa swego zespołu sympatycy Czujawa, który wygrał na własnym boisku z krakowską Garbarnią. W meczu tym potwierdziła się stara piłkarska prawda, że do sukcesu potrzebne są nie tylko umiejętności, ale także trochę szczęścia. W poprzednich spotkaniach piłkarze Czujawy prezentowali bowiem grę na wyższym poziomie, a mimo to nie wiodło im się najlepiej. Tym razem rozegrali przeciętne spotkanie, ale los był łaskawszy i dzięki temu zdobyli dwa cenne punkty.

Garbarnia przewyższała gospodarzy umiejętnościami technicznymi, ale zawiodła w sytuacjach podbramkowych, natomiast w Czujawie dobrze spisywała się formacja defensywna.

Obie bramki zdobył Górniak, w 60 i 75 minucie.

KLASA OKRĘGOWA

POLONIA —
— PRZEŁĘCZ DUKLA
5:0 (3:0)

STAL ŁANCUT — BIZON
3:0 (1:0)

PIŁKA RĘCZNA

W spotkaniach o mistrzostwo II ligi piłkarki ręcznej JKS zmierzyły się z AZS Kraków, odnosząc dwukrotnie zwycięstwa — 17:15 (8:7) i 15:13 (7:6)

dopytywać ile tego było, gdzie to znalazł, gdzie teraz ukrył itp., itd. Aż Wojciecha W. głowa od tych pytań rozboleła i wszystko dokładnie wyjaśnił. Wtedy jeden z funkcjonariuszy powiedział, że przeprasza, bo musi wyskoczyć na chwilę i zblindować Stanisława K.

◆ ◆ ◆

W ten niezwykle sposób wykryto sprawcę zuchwalej kradzieży, dokonanej przed blisko dwoma laty w domu 78-letniej wówczas Weroniki T., którą ogłuszono, a następnie obrabowano. Ucznił to Stanisław K., który skrzynkę z dolarami zakopał, aby przeczekać okres dochodzeń, a potem dopiero spożytkować oszczędności starszki. Gdy spostrzegł zaś, że Wojciech W. łąkę zaorał domyślił się, że ten musiał znaleźć dolary i nie wytrzymał nerwowo — licząc, iż uda mu się je dyskretnie odzyskać, odpalając znalazcy część zrabowanych pieniędzy. Z kolei nerwy zawiodły także Wojciecha i dzięki temu sędziwa Weronika T. znów ma dorobek swego życia, tyle, że bez skrzynki, która rdzewieje sobie w stawie.

A propos rdzewienia, to jest taki kawał samochodowy: Mówi rdza do rdzy: „Poloneza” czas zacząć! Taki dosyć sobie śmieszny dowcip, ale Stanisława K. pewnie żadne teraz kawały nie bawią...

JAN M.



PUCHAR WRZZ DLA KOSZYKARZY AZS KRAKÓW

W Przemyślu rozegrano turniej koszykówki męskiej o puchar WRZZ z udziałem aka-

demickich drużyn z Krakowa i Rzeszowa oraz dwóch zespołów miejscowej Polonii. Dwudniowa impreza zakończyła się sukcesem krakowian. Pokonali oni rzeszowski AZS 88:70, pierwszy „garnitur gospodarzy” 77:56 i ich rezerwę 89:53, zdobywając główne trofeum zawodów. Warto zaznaczyć, że w barwach krakowskiego zespołu wystąpili wychowankowie przemyskiej Polonii — Zenon Michałow i Janusz Włacek, którzy w ubiegłym sezonie stanowili mocne punkty naszej drużyny. Po ukończeniu studiów powrócił do Polonii Bogdan Drozd, niedawny reprezentant lubelskiego AZS.

Tytuł „króla strzelców” w turnieju wywalczył Zenon Buryński z drugiej drużyny gospodarzy, który zdobył 85 punktów. Za najwzrostniejszego zawodnika uznano Ryszarda Pęczkowskiego z AZS Rzeszów. Turniej sędziowali: Ryszard Chrobak, Czesław Kluz, Zbigniew Błażkowski, Jan Lachowicz i Jerzy Baraniecki. (W.)

Ze sportu spółdzielczego

SUKCESY REPREZENTANTÓW „STARTU”

W działalności Spółdzielni Inwalidów Niewidomych „Start” w Przemyślu wiele uwagi poświęca się sprawom rekreacji i sportu. Jej członkowie uprawiają m. in. gimnastykę rekreacyjną i leczniczą, lekką atletykę, siatkówkę, szachy, warcaby i tenis stołowy. Startują z powodzeniem na zawodach regionalnych i krajowych.

Niedawno spółdzielcy „Startu” zanotowali na swoim koncie kolejny sukces, zdobywając 4 srebrne medale i 1 brązowy podczas Mistrzostw Polski Niewidomych w lekkiej atletyce, które rozegrano w Piasecznie koło Warszawy. Barw przemyskiej SIN bronił: Dorota Maziarska, Halina Domaradzka, Ryszard Blicharz, Stanisław Bratoń, Adam Borkowski i Jerzy Blok, których przygotował do zawodów Roman Liśniewicz.

Zwycięstwem ekipy „Startu” zakończyła się także spartakiada w Olszanach rozegrana (z udziałem reprezentantów Kielc) w szachach, warcabach i tenisie stołowym. Sportowcy — spółdzielcy otrzymali puchar prezesa przemyskiej SIN „Start” Jana Gwilika.

Zawody sędziowali: Adam Wydra, Jerzy Dworak i Zygmunt Smolak. (W)

Rajd samochodowy

14 i 15 bm. rozegrane zostaną w naszym województwie III Eliminacje Rajdowych Samochodowych Mistrzostw Okręgu Rzeszów. Impreza ma charakter zawodów otwartych dla kierowców licencjonowanych startujących na samochodach grupy I, II, III i IV. Łączna długość trasy — 382 km, w tym 50 km prób sportowych. Do udziału dopuszczeni są kierowcy ubiegający się o licencję PZM II R (dla nich trasa liczy 110 km).

Miejsce startów — plac cyrkowy przy ul. Manifestu Lipcowego w Przemyślu (rozpoczęcie 14 X o godz. 15.40), meta — parking przed stadionem „Polnie”.

Zawody oglądać będą mogli mieszkańcy miejscowości leżących przy drogach wiodących z Przemyśla przez Cisową do Łodzinki Dolnej, Wiarskiej Wsi, Fredropla i Witoldowa oraz z Przemyśla przez Dynów, Jaworowice do Birczy.

DUŻE POWODZENIE NARODOWYCH BIEGÓW PRZEŁAJOWYCH

Coraz większym powodzeniem w naszym województwie cieszą się biegi przełajowe, przeprowadzone zazwyczaj wiosną i jesienią. Startują w nich, próbując swych sił, młodzież i dorośli, zrzeszeni w klubach oraz nie zorganizowani.

W wojewódzkim finale Narodowych Biegów Przełajowych, który odbył się niedawno w Miłowie (koło Lubaczowa), uczestniczyło 360 zawodników i zawodniczek. Imprezę poprzedziły eliminacje rejonowe. Zgromadziły one na starcie blisko 5 tys. osób — reprezentantów szkół, zakładów pracy i klubów.

Finałowe zawody, zorganizowane przez Radę Kultury Fizycznej i Turystyki WRZZ przy współudziale Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Lubaczowie, miały uroczystą oprawę i sprawnie przebieg. Zdobywców trzech pierwszych miejsc na poszczególnych dystansach wręczono dyplomy i nagrody ufundowane przez RKFIT WRZZ, ZW ZSMP, ZW SZS i WTKKF.

A oto nazwiska najlepszych biegaczy:

Kobiety:

Dzieci (800 m) — 1. Krystyna Lizak (SP Wyszatyce), 2. Danuta Dańko (SP 14 Przemyśl), 3. Anna Birnbach (SP Horyniec); młodzieżki (1,5 km) — 1. Beata Iwachów (LO 1 Przemyśl), 2. Romana Czarniecka (SP 1 Lubaczów), 3. Bożena Kuczkowska (ZSB Przemyśl); juniorki młodsze (2 km) — 1. Grażyna Jedynak (TG Przemyśl), 2. Lucyna Dobrowolska (ZST Przemyśl), 3. Teresa Zwolińska (TG Przemyśl); juniorki starsze (2 km) — 1. Teresa Sądaj (ZSR Przemyśl), 2. Władysława Ferenc, 3. Grażyna Cielecka (obydwie ZSR Nienadawa); bieg otwarty (3 km) — 1. Barbara Wiśniewska, 2. Maria Podolec, 3. Alina Kanikuła (wszystkie Czujaj Przemyśl).

Mężczyźni:

Dzieci (1 km) — 1. Zdzisław Wajda (SP 14 Przemyśl), 2. Dariusz Połoch (SP 2 Lubaczów), 3. Tomasz Hano (SP 14 Przemyśl); młodzicy (2 km) — 1. Maciej Szczurek (ZSB Przemyśl), 2. Wojciech Szczurek (SP 15 Przemyśl), 3. Wacław Janusz (ZSB

Przemyśl); juniorzy młodzi (3 km) — 1. Jerzy Kowalów (ZSR Przemyśl), 2. Andrzej Smyk (SD Jarosław), 3. Zenon Ożga (ZSB Jarosław); juniorzy starsi (3 km) — 1. Bolestaw Nowakowicz (ZSZ Lubaczów), 2. Wiktor Cichocki (LO Dynów), 3. Zbigniew Chmura (ZSZ nr 1 Przeworsk); bieg otwarty (6 km) — 1. Jerzy Młynarski, 2. Marek Jajuga, 3. Stanisław Malczyński (wszystkie Czujaj); oldboje — 1. Jarosław Kłyński (Przemyśl), 2. Andrzej Mierza (Wyszatyce), 3. Tadeusz Wlazłowski (Nienadawa).

Rozegrano także bieg sztafetowy zakładów pracy, które reprezentowało dwóch biegaczy i jedna biegaczka. Zakończył się on sukcesem przedstawicieli Wojewódzkiego Biura Projektów Budownictwa Wiejskiego w Przemyślu — Kamili Bortnik, Romana Horbowego i Zdzisława Michalskiego. Następne miejsca wywalczyły sztafety ZNP Przemyśl i ZOZ Lubaczów. Zwycięskie drużyny otrzymały puchary WRZZ, które wręczył przewodniczący RKFIT WRZZ Roman Barański. (WABU)

SUROWY WYROK

Czesław Pobidyński (s. Mariana i Anieli z d. Hrynczyszyn, ur. w 1945 r.), w okresie od stycznia do marca 1977 roku, powołując się na wpływy w ADM w Przemyślu, podjął się pośrednictwa w załatwieniu mieszkania dla ob. J. G. i w zamian za to przyjął od zainteresowanego 6 tys. zł. Stanął za to przed Sądem Rejonowym w Przemyślu, który skazał go na 1 rok i 6 miesięcy pozbawienia wolności (z warunkowym zawieszeniem wykonania orzeczonej kary na 4 lata) oraz wymierzył mu grzywnę w wysokości 15 tys. zł (z zamianą w razie nieściągalności w określonym terminie na 5 miesięcy aresztu zastępczego). Cz. Pobidyńskiego obciążono ponadto kosztami postępowania i ogłoszenia wyroku w „Życiu Przemyskim”.

Kolegium karze

Za wywołanie, w stanie nietrzeźwości, gorszącej awantury na zabawie tanecznej w Babcach — Andrzej Kurasz (s. Michała, ur. w 1958 roku) z Kramarzówki, ukarany został grzywną 3 tys. zł z zamianą w razie nieściągalności na 30 dni aresztu zastępczego.

Sprawę rozpatrywało Kolegium ds. Wykroczeń przy Naczelniku Gminy Krzywca, które obciążyło ponadto obwinionego kosztami postępowania oraz ogłoszenia treści orzeczenia w prasie.

Serdeczne podziękowania koleżankom i kolegom, przyjaciółom i znajomym za tak liczny udział w odprowadzeniu na miejsce wiecznego spoczynku mojej najukochańszej Zony

GUSTAWY
z d. HRUSZKA

składam ta droga
Kazimierz Gurbiel

KoŁ MIROSLAWOWI
LEWANDOWSKIEMU

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

O J C A

składają:

Zarząd KKS „Czuwaj”
i grono kolegów

Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego „PZL - Rzeszów” w Kzeszowie Zakład Mechaniczny w Przeworsku

wspólnie z Wojewódzką Komendą Ochotniczych Hufców Pracy FSZMP w Przemyślu

ogłaszają nabór kandydatów

w wieku 16 do 18 lat, z terenu byłego powiatu przeworskiego

do DWULETNIEGO
OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY

dla młodzieży dochodzącej, organizowanego przy Zakładzie Mechanicznym WSK „PZL-Rzeszów” w Przeworsku,

do nauki w następujących zawodach:

ŚLUSARZ
FREZER
TOKARZ
SZLIFIERZ



Przedsiębiorstwo zapewnia:

- ukończenie 2-letniej Zasadniczej Szkoły Zawodowej (dla junaków posiadających ukończoną szkołę podstawową).
- ukończenie szkoły podstawowej w ramach Podstawowego Studium Zawodowego (dla junaków nie posiadających ukończonej szkoły podstawowej),
- wynagrodzenie miesięczne z premią do 25 proc.
- dowóz zakładowymi środkami lokomocji z kierunków: Majdan Sieniawski, Siennów i Jawornik Polski,
- inne świadczenia wynikające z aktualnie obowiązujących przepisów dotyczących OHP oraz umowy o pracę.

Warunki przyjęcia:

- odpowiedni stan zdrowia,
 - ukończone 16, a nie przekroczone 18 lat.
- ZGŁOSZENIA przyjmuje Sekcja Spraw Pracowniczych Zakładu Mechanicznego WSK „PZL-Rzeszów” w Przeworsku, tel. 32-67, wewn. 19, w godzinach od 7 do 15.
K-3650/8

RZESZOWSKIE ZAKŁADY
PRZEMYSŁU OWOCOWO-WARZYWNEGO
WYTWÓRNIA WIN w PRZEMYŚLU

OGŁASZAJĄ PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie elewacji budynku głównego Wytwórni Win przy ul. Czarnieckiego 41.

Zakres robót i dokumentacja są do wglądu w Dziale Głównego Mechanika w Przemyślu, przy ul. Bohaterów Getta 83 lub w Dziale Administracyjno-Handlowym przy ul. Rokitniańskiej 2.

Przetarg odbędzie się 18 października 1978 roku o godz. 10 w biurze Wytwórni przy ul. Rokitniańskiej 2.

Do składania ofert uprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz osoby prywatne, upoważnione do wykonywania wyżej przedstawionych robót.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. Z oferentem, którego warunki zostaną przyjęte, zostanie zawarta umowa.

ZYCIE PRZEMYSKIE

TYGODNIK SPOŁECZNY ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNI-CZEJ „PRASA - KSIĄZKA - RÓDNI”

WYDAWCA: Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa - Książka - Ródni” 00-995 Rzeszów ul. Marchewskiego 13, tel. 328-11. REDAGUJE ZESPÓŁ. ADRES REDAKCJI: 37-100 Przemyśl, ul. Wawrońskiego 13 (III piętro). Telefony: redakcji naczelny 43-84, sekretariat 43-85, poczta 43-86. WARTYKULI PRENUMERATY: kwartałna — 28 zł, półroczna — 53 zł, roczna — 100 zł. Prenumerate przyjmują: Oddział Rejonowy RSW „Prasa - Książka - Ródni” w Przemyślu, plac Dobrowolski 4, tel. 33-23 oraz w Rzeszowie ul. Awyka 1, tel. 328-81. Terminy: do 25 listopada na cały nadchodzący rok natomiast prenumerate miesięczna kwartałna i półroczna płatna do dnia 15 każdego miesiąca (włącznie stanowi grudzień poprzedzającego tego okresu). Prenumerate ze słaniem wysłki za granicę która jest o 50 proc. wyższa od prenumeraty krajowej przyjmują RSW „Prasa - Książka - Ródni” Centrala Kolportażu Pras i Wydawnictwa w Warszawie ul. Towarowa 28 konto PKO nr 4531-71 w terminach obowiązu-jących prenumeratorków krajowych. OGŁOSZENIA: Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie kod 35-218, ul. Marszałkowska 4, tel. 348-52 oraz sekretariat redakcji. Za treści ogłoszeń nie odpowiada redakcja. MATRIALÓW NIE ZAMÓWIONYCH REDAKCJA NIE ZWRACA

DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne 33 43649/3651.

WSZYSCY POSŁUGUJEMY SIĘ RACHUNKIEM
OSZCZĘDNOŚCIOWO - ROZLICZENIOWYM PKO



QUIZ PKO

Która z podanych po każdym pytaniu odpowiedzi jest prawidłowa?

Rozwiązania należy nadsyłać pod adresem redakcji w terminie do 25 października br. Oddział PKO ufundował (do rozlosowania) nagrody w postaci premiiowych bonów oszczędnościowych — jedną wartości 500 zł i trzy po 250 zł.

1. Jedną z form oszczędzania w PKO są premie bony oszczędnościowe, które biorą udział w losowaniu premii pieniężnych:

- a) co miesiąc
- b) co sześć tygodni,
- c) raz na kwartał.

2. Najwyższa premia w losowaniu premiiowych bonów oszczędnościowych PKO wynosi:

- a) 100 000 zł
- b) 200 000 zł
- c) 300 000 zł

3. Nowoczesną formą oszczędzania i gospodarowania własnym budżetem jest rachunek oszczędnościowo-rozliczeniowy PKO, którego wkłady oprocentowane są w stosunku rocznym w wysokości:

- a) 3 proc.,
- b) 5 proc.,
- c) 6 proc.

4. Powszechna Kasa Oszczędności, poza książeczkami oszczędnościowymi obiegowymi, prowadzi również książeczki umiejscowione imienne z wkładem terminowym, które są oprocentowane w wysokości 6 proc. w stosunku rocznym po upływie utrzymania wkładu przez:

- a) 24 miesiące,
- b) 36 miesięcy,
- c) 48 miesięcy.

5. Atrakeyjną i korzystną formą oszczędzania, zwłaszcza dla rodziców pragnących zabezpieczyć przyszłość swoim dzieciom, jest książeczka PKO systematycznego oszczędzania przez okres pięcioletni. Właściciel tej książeczki po okresie 5 lat otrzymuje:

- a) odsetki w wysokości 3 proc.,
- b) odsetki w wysokości 6 proc.,
- c) premię pieniężną.

6. Najnowszą formą oszczędzania w PKO jest:

- a) rachunek oszczędnościowo - rozliczeniowy,
- b) lokacyjny bon oszczędnościowy,
- c) samochodowy bon oszczędnościowy.

7. Szczególnie atrakcyjną formą lokowania pieniędzy, stwarzającą możliwość zdobycia własnego samochodu, stanowi samochodowy bon oszczędnościowy PKO. Premie losowane są w stosunku 1 samochód na:

- a) 800 bonów,
- b) 1 000 bonów,
- c) 1 200 bonów

8. Do wkładów oszczędnościowych gromadzonych na obiegowych książeczkach oszczędnościowych — PKO dopisuje odsetki za okres oszczędzania w roku ubiegłym w terminie do:

- a) 30 stycznia,
- b) 31 marca,
- c) przez cały okres roku następnego.

9. PKO udziela kredytu na budownictwo mieszkaniowe dla ludności nie pracującej w rolnictwie i leśnictwie przy wielkości działki budowlanej do:

- a) 0,2 ha,
- b) 0,5 ha,
- c) 1 ha

10. Osoba ubiegająca się o kredyt na budownictwo indywidualne winna wykazać się m. in. posiadaniem wkładu własnego globalnych kosztów budowy co najmniej:

- a) 20 proc.,
- b) 30 proc.,
- c) 40 proc.



OKONIE

Przydomki dają im różne: malkontenci, oportuniści, ciemnogrodzianie, a ja ich nazywam — okonie, bo zawsze pod prąd, bo zawsze przeciw lub na nie. Jedni dla zasady, drudzy z nawyku i przekory, inni z głupoty. Spotkać ich można wszędzie, w Przemyślu również.

Są tacy, którzy twierdzą, że jest ich tu nawet więcej niż gdzie indziej, ale ja w to nie wierzę, chociaż... w wiekowych miastach śniedzieją ponoć nie tylko blachy na starych budowlach. Wszystko co nowe przyjmowane jest z dużymi oporami, a bywa — wrogoscią. Nie wierzyście?

Cofnijmy się dla przykładu do roku 1976 i decyzji w sprawie likwidacji w centrum

miasta Rybiego Placu wraz z jego straganami, stertami śmieci i brudem. Wokół przekupiek powstał wówczas front jedności... bo przecież w tym miejscu od wieków, bo nigdy nikomu nie przeszkadzało, że nowi rzązą więc coś tam wymyślają na zgubę tysiącletniego grodu.

Ci sami, co to wówczas tak psioczyli, pisali do redakcji, gardłowali, siadają dziś na ławkach wokół placu, odpoczywają... Ciekawe co myślą o swych poprzednich oporach?

Zaczęto burzyć półtora roku temu parterowe domki (często rudery) przy ul. Grunwaldzkiej i w sąsiedztwie. Podniosły się głosy: — że ze zdaniem, właściciele się nie liczą, bloki chcą na czyjeś krzywdzie stawiać, jakby wolnej przestrzeni za miastem nie było! Nie zakończono budowy osiedla Warneńcuzka, a ten i ów powiada: — pięknie tu będzie! A przecież rok temu nie trafiała mu do przekonania żadna argumentacja o kosztach budowy, uzbrojeniu terenu, dojazdach mieszkańców do miejsc pracy. Dla nich Grunwaldzka musiała być konieczna parterowa, z królikami, krowami, trzodą.

Przytaczać dalej przykłady? Nie ma potrzeby — okonie pozostaną okoniami. Dla zasady.

F. KARPOWSKI

GRUDZIE SIĘ W... ARSZCIE

W nocy z 26 na 27 kwietnia br. wybito szybę i włamano się do sklepu nr 24 WSS „Spolem” w Przemyślu, skąd skradziono butelki z winem, konserwy i inne artykuły o łącznej wartości 8 704 zł. Następnego ranka funkcjonariusze MO spotkali śpiącego na ławce, pijanego Zenona Stachurskiego (ur. 1947 r.), a obok leżącą paczkę, w której znajdowało się 5 butelek wina i konserwy. Skojarzenie kradzieży z pijakiem okazało się celne. Zenon Stachurski, po otrzeźwieniu w areszcie, przyznał się do włamania do sklepu. Przy okazji wyszło na jaw, że był on już niejednokrotnie karany za podobne przestępstwa. Sąd wziął to pod uwagę i skazał go na 3 lata pozbawienia wolności i 20 000 złotych grzywny. em

ZAPOMNIENI W IZBIE WYTRZEŻWIEN

Można by powiedzieć, że 343 mieszkańców naszego województwa tak polubiło Izbę Wytrzeźwień w Żurawicy, że bez niej żyć nie może. Do takiego wniosku dochodzi się przeglądając listę jej bywalców. Każdy bowiem z owych 343 obywateli nocował w izbie nie mniej niż 3 razy w ciągu roku. Swoiste rekordy biją kierowcy. Zwracamy uwagę na ten fakt, ponieważ od ich sprawności fizycznej i psychicznej zależy często zdrowie i życie podróżnych.

Izba Wytrzeźwień wysyła do zakładów (a w każdym razie tak czynić powinna) zawiadomienia o zatrzymaniu i pobycie ich pracownika — skutki tego nie są jednak widoczne. Bardzo często dyrekcje i rady zakładów przechodzą do porządku nad tego rodzaju pismami i nie podejmują jakichkolwiek przedsięwzięć zapobiegawczych.

BEZKARNIE NIE MOŻNA MALTRETOWAĆ RODZINY

Przypadki znęcania się nad żoną i dziećmi nie należą w Przemyślu, zwłaszcza wśród alkoholików, do rzadkości, stąd też Prokuratura Rejonowa nie pobraża i jeśli nie pomagają rozmowy ostrzegawcze, kieruje sprawy do sądu.

Przekonał się o tym Lesław Dobrzański (ur. w 1940 roku), który za systematyczne maltretowanie żony, a ostatnio jej dotkliwie pobicie został skazany na 3 lata pozbawienia wolności i pokrycie kosztów rozprawy.

Karę 2 lat więzienia wymierzył sąd Adamowi Rusinowi (ur. w 1930 roku) za znęcanie się nad żoną i dziećmi. em

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 35(565)

Poziomo: Kreta, Saks, retor, anoa, Adana, lora, napar, udar, antaba, kokota, opos, rodak, Kemi, atara, Oran, Domar, nary, Akaba.

Pionowo: kran, reda, etap, tona, Ararat, salut, anoda, korab, Saara, narada, kokon, opera, komar, Osiny, otok, dama, arab, kara.

Nagrodę autorską otrzymuje T. Włodyka z Przemyśla. Nagrody książkowe wylosowały mieszkanki Przemyśla — Jolanta Wodnicka, Maria Wojciechowska i Dorota Ptaszkowska.

ROZWIĄZANIE KWADRATU MAGICZNEGO Z NR 36(566)

Wyrazy: okwiat, klisza, Winton, istota, azotek, Tanaka. Nagrodę autorską otrzymuje A. Sternik z Sanoka. Nagrody książkowe wylosowali: Józef Sieczkowski z Sanoka oraz Marek Andrusiewicz i Weronika Szpak z Przemyśla.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z HASŁEM Z NUMERU 37(567)

Poziomo: watek, szocz, Awentyn, reper, Asama, Ami, Ner, suw, zero, Pisa, drzwi, wyga, Kras, ana, ama, ONZ, balet, wilga, etamina, kanak, zakon.

Pionowo: wyraz, tapir, ewe, Kern, Star, zys, Onasi, zjawa, emetyna, mustang, enzym, oda, pik, wabik, Galen, rolak, Szajn, atak, awiz, eta, Ina.

Hasło krzyżówki: „Woda zmywa wszystko z wyjątkiem nieczystego sumienia”.

Nagrodę autorską otrzymuje „BEJA” z Krosna. Nagrody książkowe wylosowali: Jerzy Górski z Radymna, Zdzisław Owerko z Wielkich Oczu i Maria Osińska z Przemyśla.